Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 5 maja 1904. Nr 103.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Potrójne morderstwo w Podgórzu.

1) Domek przy ul. Kącik l. 7 na Podgórzu. 2) Plan sytuacyjny izby, w której dokonano morderstwa. 3) Widok ofiar zbrodni.
Rysował na miejscu specyalnie dla „Nowin“ we środę o godz. 8-ej zrana K. Kruszewski.

Straszna zbrodnia w Podgórzu.

Cała rodzina wymordowana.

Wczoraj, jak już o tem donieśliśmy we wczorajszym numerze „Nowin“, spełnioną została w Podgórzu ohydna zbrodnia przez nieznanych zbrodniarzy w celu rabunku. Ofiarą tej zbrodni padło młode małżeństwo, Józef i Marya Kleszczowie, oraz ich dziesięcio-miesięczna dziewczynka, imieniem Olesia.

Sklep przy ul. Kącik.

Przy ulicy Kącik pod l. 7 w Podgórzu znajduje się mały parterowy domek, w którym mieli Kleszczowie sklepik z różnemi wiktuałami. Codziennie punktualnie o godzinie w pół do 6 rano otwierali Kleszczowie swój sklep, ponieważ już o tej godzinie przychodzili do sklepu robotnicy, idący do pracy, aby kupić sobie chleba na śniadanie. Mieszkańcy przyzwyczajeni byli do tej punktual-

ności, więc gdy wczoraj rano sklep jeszcze o 6 godzinie rano był zamknięty, dziwiło to wielce przychodzących robotników i już poczęli między sobą robić różne uwagi na temat, „że cosik się stało u Kleszczów“.

Konduktor Kowalski odkrywa zbrodnię.

We środę, konduktor kolejowy, Wiktor Kowalski, mieszkający w domu, w którym spełniono to straszne morderstwo, wyszedłszy z mieszkania, chciał, jak zwykle, wstąpić do sklepiku Kleszczów, lecz ze zdziwieniem zastał drzwi od sklepu zamknięte. Wrócił się tedy do mieszkania swoich gospodarzy, u których się stołował i oświadczył im, że Kleszczowie sklepu nie otworzyli, chociaż już w pół do 6 minęło, a ponieważ on musi sobie chleba kupić, więc pójdzie Kleszczów zbudzić. Jak powiedział, tak zrobił — i przyszedłszy do stancyi, w której Kleszczowie mieszkali, zapukał najpierw kilkakrotnie, a gdy nikt nie odzywał się, otworzył drzwi, które nie były zamknięte na klucz...

Kowalski spojrzał do stancyi i wzdygnął się. Straszny widok przedstawił się jego oczom. Stancya cała krwią zbroczona, łóżko z pościelą we krwi, a na niem jakieś strasznie poranione ciała. Chciał krzyknąć, lecz głos mu uwiązgł w gardle. Z przerażenia zamknął oczy i zdawało mu się, że zemdleje, lecz odzyskawszy przytomność, co tchu począł uciekać, zostawiwszy drzwi otwarte. — Z krzykiem wpadł do mieszkania sąsiadów i zawiadomił ich o strasznym czynie. Natychmiast zbiegli się mieszkańcy z całej ulicy, bo wieść o niesłychanej zbrodni lotem błyskawicy rozbiegła się po całem prawie Podgórzu. Wśród okrzyków przerażenia: „Kleszczów zamordowano!“ poczęli się ludzie tłoczyć do mieszkania Kleszczów, lecz, kto tylko wszedł do izby, c o f a ł s i ę n a t y c h m i a s t z p r z e r a ż e n i e m. Ktoś z obecnych pobiegł wreszcie z wieścią do ekspozytury policyi w Podgórzu i wkrótce przybyło kilku żołnierzy policyjnych, ajentów, oraz osobiście p. radca Kostrzewski.

Komisya policyjna bada na miejscu zbrodni.

Bramę od domu zamknięto i straż policyjna stanęła przed nią, aby nikogo do wnętrza nie wpuszczać. P. radca Kostrzewski wszedł pierwszy do stancyi, w której popełniono zbrodnię.

Jest to malutka izdebka, zaledwie 5 metrów długości, a szerokości około 3 metry. Przy oknie, zasłoniętem firanką, stała komoda, której szuflady były pootwierane; obok z jednej strony stało łóżko, z drugiej szafa i kufer, również rozbity. Po całej stancyjce porozrzucane były rzeczy. W kącie leżała też s z m a t a p o k r w a w i o n a, w k t ó r ą m o r d e r c a w i d o c z n i e o c i e r a ł s o b i e r ę c e.

Okropny obraz mordu.

Na łóżku, zbroczonem straszliwie krwią, leżał od ściany Józef Kleszcz, skurczony, z zupełnie strzaskaną czaszką, obok niego żona jego, Marya, również ze straszliwą raną na głowie, a pod nią małe, 10 miesięczne dziecię z sińcem na główce, które cichym płaczem się skarżyło. Cała pościel obficie zlana krwią, ściana obryzgana mózgiem i krwią zabitego Jana Kleszcza, a na podłodze wielka struga krwi. Trudno przedstawić sobie straszniejszy obraz mordu, którego dopełniały rozbita komoda, szafa i kufer oraz wielka zwyczajna siekiera, leżąca na łóżku, cała okryta świeżą krwią.

Ratowanie ofiar Kleszczowa wskazuje mordercę.

Natychmiast pospieszono z pomocą oddychającej jeszcze kobiecie, którą poczęto cucić. Marya otworzyła oczy i spojrzała pełnem przerażenia spojrzeniem. Poczęto ją pytać, kto był sprawcą zbrodni, a ona po chwili z trudem wypowiedziała jedno słowo: „K o w a l“. Na dalsze zapytania zdołała ciężko zraniona kobieta podać jeszcze imię sprawcy „Michał“ i „winien mi 22 reńskie“.

Niebawem na miejsce zbrodni przybył fizyk miejski w Podgórzu, dr Smorągiewicz, który matce i dziecku założył prowizoryczny opatrunek. Wezwano dalej pogotowie ratunkowe, które ciężko zranioną matkę odwiozło na klinikę chirurg. dra Kadera, gdzie pozostaje pod opieką dra Schlanka. Dziewczynkę Olesię odwieziono do szpitala św. Ludwika. **Życiu dziecka nie grozi niebezpieczeństwo**, gdyż ochraniane ciałem matki zranione zostało zdaje się tylko trzonkiem siekiery. **Także co do Kleszczowej lekarze żywią nadzieję, że zostanie uratowaną.** Korzystając z tego, że u Kleszczowej jeszcze maligna nie wystąpiła, komisya policyjno-sądowa próbowała zadawać jej pytania, ale odpowiedzi były niejasne.

Komisya sądowa na miejscu zbrodni.

Natychmiast zawiadomiono o tej niesłychanej zbrodni policyę krakowską i prokuratoryę państwa. Na miejsce wypadku przybył wkrótce radca policyi dr Swolkien, kilku ajentów pol. z p. Karczem na czele, oraz komisya sądowa, złożona z sędziów śledczych p. dra Marowskiego i adjunkta sąd. p. Jaworskiego, jako protokolanta, a ze strony prokuratoryi państwa, prokurator dr Ptaś. Pierwszy jednak przybył na miejsce zbrodni pan dr Agat, sekretarz sądu w Podgórzu.

Jak dokonana została zbrodnia?

Jak morderca dokonał tej zbrodni? Z pozycyi leżących ciał można było sobie wyobrazić dokładnie, w jaki sposób mordu dokonano, a z innych okoliczności można wywnioskować, o której mniej więcej godzinie. Z powodu szczupłości mieszkania, służąca Kleszczów, Maćkowska, chodziła codziennie o godzinie 10 wieczorem spać do domu swej matki. We wtorek wieczór, jak zwykle, udała się Maćkowska na nocleg do domu swej matki, a Kleszczowie udali się na spoczynek.

W jednem łóżku spali razem od ściany Józef Kleszcz i żona jego, Marya, a między nimi malutka córeczka Olesia. Drzwi od izby Kleszczowie nie zamykali na noc, a brama od domu była również przez noc otwartą. Dlatego też zbrodniarz mógł bez przeszkody dostać się cicho do stancyi Kleszczów, w celu rabunku, gdyż powszechnie uważano ich za majętnych ludzi. Sprawca wszedł do izby, uderzył najpierw siekierą w głowę Józefa Kleszcza, a pod uderzeniem pękła czaszka, aż mózg rozprysnął się na wszystkie strony. Wtedy to zapewne zbudziła się Marya Kleszczowa i, widząc złoczyńcę, chciała zakryć dziecię przed ciosami zbrodniarza, lecz, uderzona w głowę, straciła przytomność i upadła na dziecko. Dziecko zbrodniarz również jednak uderzył siekierą. Uporawszy się z Kleszczami, rozbił najpierw kufer i zabrał z niego gotówkę, lecz w jakiej kwocie, tego jeszcze śledztwo nie wykazało.

Zbrodnia lekarza.

102

Myśleli, że idą teraz w przeciwnym kierunku od tego miejsca. Wprawdzie na chwilę oddalili się od niego, ale strumyk doprowadził ich tam napowrót...

Przyczaili się w zaroślach i zaczęli się naradzać.

O cofnięciu się wstecz nie było co myśleć. Znaczyłoby to, powrócić na nieszczęsny półwysep.

Jeżeli pójdą naprzód, to pomimo największej ostrożności, zdradzą się niewątpliwie, gdyż strumyk płynie dalej po nagiej równinie.

Gaik, w którym stał szyldwach, był oddalony zaledwie o sto metrów. Trzeba było jednak zdecydować się na cośkolwiek szybko i stanowczo.

— Co zrobić? — spytał Ryszard.

Alzatczyk nic nie odpowiedział; zamyślił się zafrasowany. Był to człowiek czynu przedewszystkiem; wszelkie myślenie sprawiało mu szczególniejszy kłopot.

Pierwszy Jerzy otrząsnął się z zadumy i przerwał milczenie.

— Trzeba usunąć żołnierza, stojącego na warcie — rzekł: — Placówki nie potrzebujemy się bardzo obawiać, gdyż nas nie zobaczy. Zanim się zrobi alarm, dobiegniemy do pierwszych domów Fleigneux.

— Usunąć szyldwacha, doskonale, jestem tego samego zdania — rzekł Ryszard — to rzecz najważniejsza. Ależ w jaki sposób go usunąć?

— Zabić go? — zapytał Józef Muller.

— My nie jesteśmy przecież rozbójnikami, a taka niespodziana napaść na człowieka i zabicie go, równałyby się morderstwu.

— A zatem?

— Musimy go tylko pochwycić.

— I zrobić go naszym więźniem!

— No, tak, naturalnie.

— Będziemy z nim mieli kłopot.

— Uprowadzimy go z sobą.

— A jeżeli będzie krzyczał i zaalarmuje placówkę?

— Przestrzeżemy go, że za najmniejszem poruszeniem, jakie zrobi, roztrzaskam mu głowę.

— Na co on nam się może przydać?

— Zabierając go, przejdziemy bezpiecznie całą przestrzeń. W Fleigneux, prawdopodobnie przyda nam się także, gdyż wioska z pewnością jest zajęta przez Prusaków; obejdziemy ją, trzymając się od niej w pewnej odległości.

Noc ciemna dopomoże nam przejść niepostrzeżenie obok nieprzyjacielskich szeregów.

— Wszystko to pięknie. Skoro tylko wyślizgniemy się z rąk tych potępieńców, puścimy naszego poczciwca na wolność. Ale w tej chwili sprzedajemy skórę na niedźwiedziu.

— To prawda. Zanim jednak postanowimy, co zrobimy później z Prusakiem, możeby było pożyteczniej postarać się wpierw go pochwycić.

— To trudniejsze zadanie, o ile mi się zdaje.

— Rzecz to niebezpieczna, nie przeczę.

— A zatem przedstaw nam swój plan, Jerzy.

— Oto jest. Ryszard, który z powodu rany, nie mógłby się bronić, zostanie tutaj ukryty w krzakach. Wzrok wytęży w stronę szyldwacha i poruszy gałęzie w taki sposób, ażeby ich szelest zwrócił uwagę żołnierza.

— Ale, do licha — rzekł Ryszard, śmiejąc się — gotujesz dla mnie drugą kulę. Czy sądzisz, że jedna to za mało?

— Kulę? to mało prawdopodobne — rzekł Jerzy — Żołnierz nie domyśli się przecież odrazu, że w tym strumieniu o dwa kroki od niego kryje się trzech zbiegłych jeńców. Szelest, jaki usłyszy, nie zaniepokoi go, ale w każdym razie zaciekawi dostatecznie, aby się do nas zbliżył.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kogo aresztowano?

Stosownie do poszlak, a względnie do niejasnych wyjaśnień, danych przez Kleszczową aresztowali ajenci policyjni, pp. Scheck i Russ, w szpagaciarni na Zabłociu **Michała Wójcika**, recte Wolnczyka, jako bardzo podejrzanego o tę zbrodnię. Aresztowany Wójcik wypiera się zarzuconego mu czynu, a przeprowadzone skrupulatnie badania przez fizyka miejskiego w Podgórzu, dra Smoragiewicza, wykazało, że u aresztowanego nie znaleziono najmniejszych śladów krwi, co upoważnia do przypuszczenia, że aresztowany czynu tego się nie dopuścił. Ponieważ jednak Wójcik nie może wykazać swego alibi, dlatego pozostaje w areszcie śledczym. Przeprowadzona nadto rewizya w mieszkaniu Wójcika nie dała żadnych pozytywnych rezultatów.

(Ciąg dalszy na stronie 5.)

Z pola wojny.

Toczą się już spory — zupełnie bezpodstawne — około pytania, jaką może mieć doniosłość pierwsze na lądzie zwycięstwo Japończyków. Sprawa jest zupełnie jasną. Wiadomem było z góry, że na tak rozległym terenie wojny, o kilku liniach bojowych, jedna, nawet bardzo wielka bitwa, nie może zgoła wojny zakończyć. Zwycięstwo pierwsze ma zatem znaczenie ograniczone, najpierw moralne, gdyż podnosi zaufanie Japończyków, a demoralizuje wojsko rosyjskie — wojsko i te sfery, które Rosyę w tę wojnę zawikłały, więc rząd i biurokracyę. O ludzie, o narodzie nie można mówić; naród nie ma głosu i tylko przypuszczać można, że cała inteligencya rosyjska ubolewa nad tą równie niesprawiedliwą, jak niebezpieczną wojną, a zmian jakichkolwiek w ustroju państwa spodziewa się naród rosyjski raczej po klęskach. Drugie znaczenie zwycięztwa jest strategiczne. Na linii bojowej nad rzeką Jalu została wojna stanowczo rozstrzygniętą; tutaj Japończycy cel swój osiągnęli, więc o tyle dalsze ich operacye są ułatwione.

Szczegóły bitwy objaśniają o jej zaciętości, stwierdzają, że nie była to potyczka, ale bitwa wielka, batalia trwająca cały tydzień, a prowadzona z obu stron z wytężeniem wszystkich sił. Japończycy nie zaniedbali niczego, czem nowożytna sztuka wojenna rozporządza i nie przystąpili do ataku, aż po wszechstronnem przygotowaniu się. Ale też wtedy, poparci skutecznością strzałów dalekonośnych, ciężkich dział, z bateryi, ustawionych na brzegach i na pomostach, a niemniej dział z torpedowców i kanonierek, które od ujść Jalu w górę rzeki podpłynęły, poparci celnością strzałów z karabinów i trafnymi strategicznymi ruchami zarządzonymi przez dowódców, którzy wielkie okazują talenta i wykształcenie; wtedy wojsko japońskie szło już śmiało, nieustraszenie wprost na bagnety. Nie wstrzymały go ni strzały polowych dział rosyjsk. ani trudności terenu górzystego, ani rzeka Iho, którą przekroczyli, brodząc po piersi w wodzie. Dowódca japoński, mając już swoje wojsko na prawym brzegu Jalu postąpił według taktyki Boerów transwalskich, kazał rozwinąć front szeroko na 7 i pół km. i tym sposobem opasał całą rosyjską pozycyę. Atak, który nastąpił od strony przebrniętej rzeki, spadł na Rosyan zupełnie niespodzianie, stamtąd go nie przewidywali. Atak ten na lewe skrzydło złamał i pomięszał cały szyk bojowy rosyjski. Zanim się opamiętać mogli została wyżyna koło Kiulienczeng zdobytą. Rosyanie pomimo przygotowań od 3 miesięcy zawinili wielorakiem zaniedbaniem. Nie sprowadzili do swoich fortów ciężkich dział, nie uzbroili ujść Jalu podwodnemi minami, nie mieli okrętów żagwiowych (branderów), żeby japońskie mosty i pontony zniszczyć. Że opór Rosyan nie miał być tylko utrudnieniem przeprawy Japończyków, ale, że postanowili stoczyć walną bitwę pod Kiulienczeng, żeby nieprzyjaciela odeprzeć, zniszczyć i odrzucić na drugi brzeg Jalu — dowodzą tego szczegóły bitwy. — W niedzielę rano były już wszystkie bateryе rosyjskie przez artyleryę japońską zdemontowane, umilkły; padli kanonierzy i konie, nie miał już kto strzelać.

Gdyby zatem nie szło o walną bitwę, byliby się Rosyanie już wtedy w porządku cofnęli, a to tem bardziej, że naokoło Kiulienczeng już Japończycy wszystkie pozycye strategiczne na wzgórzach zajęli. Mimo to jenerałowie Miszczenko, Zazulicz, Kasztaliński zaryzykowali stoczenie bitwy. Wojsko rosyjskie dotrzymywało placu — przyszło do walk piersi przeciw piersi — sprawdziło się istotnie, że żołnierz rosyjski, nawet zastrzelony, stoi i trzeba go dopiero przewrócić.

Nie dotrzymała tylko obrona armat, skoro przy nich Japończycy 22 oficerów w niewolę zabrali; widać stąd, że oficerowie chcieli armaty ocalić, lecz ich żołnierze opuścili — uciekli. Nic w tem dziwnego. Pułki syberyjskie, miejscowe, mają oficerów, którzy im są obcymi, a wogóle wojsko rosyjskie, oprócz posłuszeństwa, nie może mieć zapału. Wojna zaborcza, w interesie sfer rządzących, bez żadnego wielkiego, świętego hasła, nie może wojska do bohaterstwa usposabiać. W chwili pogromu musi ten biedny żołnierz ulegać tylko instynktowi samozachowawczemu — i ucieka.

Odwrót do Foenghwanczeng był też bezładną ucieczką. Mimo to jednak dowódcy zdołali jeszcze dwa razy wojsko zatrzymać, dwa razy je zwrócić do ataku przeciw pościgowi japońskiemu. I ten końcowy epizod bitwy był krwawszym, skoro — jak donosi jenerał Kuroki — w pościgu jeszcze 300 ludzi stracił. Zaciętość Rosyan tem więcej podnosi brawurę Japończyków.

Armia nad Jalu bada teraz całe prawe wybrzeże Jalu i fortyfikuje. O operacyach drugiej i trzeciej armii nie ma dotąd wiadomości. Jedna eskadra floty usiłowała znowu zatarasować wjazd do Portu Artura — według rosyjskich depesz — bezskutecznie. Trzeba czekać na angielskie i japońskie depesze.

Ważnym faktem jest, że Aleksiejew domaga się, żeby Chiny opróżniły pewne miejsca w Mandżuryi, gdyż Rosyanie ze względów strategicznych chcą je obsadzić. Czy Chiny wobec przebiegu wojny będą ulegać tym żądaniom? Czy też kolizye z tego powodu, rychlej, niż można było przewidywać, rozmiary wojny powiększą — zobaczymy niebawem.

Pielgrzymka z Krakowa i Lwowa u Papieża.

Papież Pius X przyjmie na posłuchaniu 5 maja pielgrzymkę z Krakowa i Lwowa.

Kto pragnie posłuchania, musi się zaopatrzyć w list polecający i zgłosić z tym listem do wielkiego mistrza ceremonii (gran ceremoniele), monsignora księdza Bisletiego.

W przedpokoju tego wysokiego dygnitarza czeka niekiedy 150—200 osób, które proszą bądź prałata samego, bądź jego sekretarza o możność ucałowania ręki Papieskiej.

Na posłuchaniu u Ojca świętego osoby należące do inteligencyi, muszą przywdziewać: mężczyźni frak i — jeżeli kto posiada — wszystkie ordery; kobiety czarną suknię z czarnym welonem na głowie. Do sali posłuchań prowadzą prawe schody, wielkie, szerokie, z marmuru zbudowane robiące wrażenie wiecznotrwałych. Wzniesiono je w początkach panowania Piusa IX jako wejście do dworca Świętego Damazego.

Potem jeszcze jedne schody, aż wreszcie przybysz staje w Sali Klementyńskiej. Do owej sali przytyka szereg wspaniałych apartamentów, które około 1590 r. Klemens VIII wybudował z przeznaczeniem na mieszkanie prywatne Papieży.

Pierwsze pokoje mają barwę szaro-zielonkawą, następne są wybite adamaszkiem czerwonym i mają kobierce czerwone; potem idą komnaty, zdobne w obrazy, które przedstawiają rozmaite cuda. Drzwi wszędzie purpurą objęte.

W każdym pokoju ustawia się część przybyszów pod ścianami; im bliżej pokoju Papieża, tem stają osoby wybitniejsze, persony, grube — jak się mówi — ryby. W gabinecie Papieża tylko najwybitniejsi otrzymują posłuchanie prywatne.

Przez pokoje przewijają się prałaci, gwardziści szlacheccy, szambelanowie i inni dygnitarze, w strojach średniowiecznych.

Wreszcie ukazuje się Papież. Wszyscy oczekujący przyklękają na oba kolana.

Pius X. — opisuje dziennikarz von Werther — jest wzrostu średniego, idzie nieco zgarbiony, ma siwy, lecz obfity włos, spadający z pod białej czapeczki, twarz okrągła o wyrazie niesłychanej dobroci. Prostota bije z ruchów, spojrzenia, oczu — prostota, będąca odbiciem wzniosłego charakteru.

Podaje każdemu rękę, a raczej pierścień Rybaka do pocałunku i spogląda na niego przyjaźnie. Dziewczęta włoskie proszą Papieża o podpis własnoręczny na Jego fotografii.

Wreszcie Papież przeszedł wszystkie pokoje, a w sali Klementyńskiej przyjmuje deputacye, słucha ich próśb, odpowiada przemowami; dziękuje za okrzyki i oklaski, a nakoniec powraca do swojego gabinetu.

Prasa urzędowa włoska boi się tych audyencyi, gdyż popularność Piusa X. rośnie — tak rośnie, że Włochy urzędowe zstępują na drugi plan. Dla dwóch potęg w Rzymie może być za ciasno!

Z KRAJU.

Z Jasła *(1 maja, „qui pro quo", 3 maja „Sokół")*. Dzień 1 maja srodze zawiódł tutejszą partyę socyalistyczną. Z rana do zapowiedzianego pochodu stanęło zaledwie 16 osób, dobrze podochoconych i garstka wyrostków, którzy gwizdaniem i krzykiem niby coś manifestowali.

Onegdaj zaszło na tut. stacyi kolejowej ciekawe „qui pro quo". Z rana około godz. 7 od strony stacyi Moderówki, usłyszano alarmowe sygnały, żądające maszyny z robotnikami i lekarzem. W jednej chwili zajechała przed stacyę maszyna z ratunkowym wozem, do którego załadowano nosze, aptekę opatrunkową, liny, windy, podnoszące do 60 tonn ciężaru, przybył i lekarz kolejowy, dwóch nadinżynierów, 16 ludzi warsztatowych i stacyjnych, tak, że w 17 minutach złożony pociąg ratunkowy wyekspedyował p. Kapellner, pełniący służbę ruchu, w stronę Moderówki. Pozostali na stacyi z niecierpliwością oczekiwali wieści, co się stało, co spowodowało danie groźnych sygnałów, tembardziej, że w parę minut przed sygnałami od-

szedł w stronę Rzeszowa pociąg osobowy. W chwili tej dosadnie dał się uczuć brak telefonów, aby spieszniej można się było dowiedzieć o zaszłym wypadku. W niedługą chwilę powrócił pociąg ratunkowy, a z tajemniczych min powracających, można było wywnioskować — że stało się coś — budnik w rozpaczy za żoną, dał z przestrzeni owe sygnały, gdyż o lekarza najwięcej mu się rozchodziło, a małżonka budnika szczęśliwie z pomocą lekarza powiła córkę. Telefony więc są wskazane, aby kolej zaprowadziła do tych oddaleńców od miast i wsi, a w każdym innym wypadku telefon odda olbrzymie usługi.

W dniu 1 maja sala tut. „Sokoła“ pomieściła przeszło 500 osób na wieczorku humorystycznym, urządzonym staraniem wydziału tut. „Sokoła“. Laury i huczne oklaski zbierali druh Szymański, Olszewski, Surówka, Kluska i Maleszak, byli bowiem duszą całego wieczorku.

Dzień święta narodowego, 3 maja, obchodzono w Jaśle uroczyście. Szkoły wydziałowe żeńska i męska, po nabożeństwie złożyły w parku, u stóp pomnika Kościuszki wieńce, a wieczorem urządziły wszystkie szkoły i gimnazyum z własną orkiestrą tradycyjny pochód za miasto, pod klasztor pp. Wizytek, gdzie po mowach ósmaków odśpiewano pieśni patryotyczne i wraz z muzyką gimnazyalną, przy pochodniach i ogniach kolorowych, około 2000 młodzieży wróciło pochodem we wzorowych szeregach do miasta.

Tak młodzież szkolna jasielska rok rocznie święci dzień 3 maja. *As.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Piusa V. — Jutro w piątek Jana w oleju. — Pojutrze w sobotę Flawii.

Wschód słońca 5 h. m. o godz. 4 min. 41 — zachód o godz. 7 min. 14 — długość dnia godzin 14 min. 31.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Śnieg“ dram w 4 akt. St. Przybyszewskiego o godz. 7.30 wiecz.

W ludowym „Tajemnice Krakowa“, sztuka w 4 aktach L. Dolińskiego.

Posiedzenia: W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 po południu.

Zgromadzenia: W „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5) Walne zgromadzenie Koła I pań Tow. „O własnych siłach“ o godz. 5 popoł.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Z teatru miejskiego. *(Komunikat dyrekcyi).* Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się ciągle próby z „Lilli Wenedy“ Juliusza Słowackiego. Całość, w opracowaniu dyrektora Kotarbińskiego, składa się z 13-tu odsłon, oraz międzyaktów choralnych, które będą recytowane przez 2 koryfeów i 10 harfiarzy. Dyr. Wł. Żeleński ułożył do międzyaktów i przegrywek choralnych muzykę. W pracowniach teatralnych, oraz u rękodzielników miejscowych, przygotowują się nowe dekoracye, kostyumy i rekwizyta.

Operetka lwowska przybywa do Krakowa i rozpocznie przedstawienia dnia 16-go czerwca br. Sezon trwać będzie do 11 sierpnia. Według programu przedstawień będzie 50, w czem cały szereg nowości. Premiery powtarzane będą tylko dwa razy, wznowienia tylko raz; wobec tego dyrekcya ma zamiar zaprowadzić na wszystkie premiery i drugie przedstawienia abonament, aby w ten sposób ułatwić stałym bywalcom teatralnym ich poznanie. Doborowy repertuar, współudział pierwszorzędnych artystów i europejska wystawa, jaką ma zawsze teatr lwowski, zapewnią — zdaje się — operetce stałe powodzenie.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na wydział teologiczny na bieżące półrocze letnie zapisało się 72 słuchaczy zwyczajnych, 1 nadzwyczajny; na wydział prawniczy 577 zwycz. i 4 nadzwycz., na lekarski 99 zwycz., 14 nadzwycz., 14 słuchaczek zwycz. i 3 hospitantki: na wydział filozoficzny 606 zwycz., słuchaczek 39 zwycz., słuchaczy nadzwycz. 47, słuchaczek nadzwycz. 77. Na studyum rolnicze słuchaczy zwycz. 52, słuchaczka zwycz. 1, słuchaczek nadzwycz. 32, na farmacyę słuchaczy zwycz. 7, wreszcie 40 hospitantek. Razem 1748.

Zjazd koleżeński. Dnia 22 bm., t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazyum św. Jacka, którzy w roku 1894 zdali w tem gimnazyum maturę. Zgłoszenia przyjmuje dr Józef Owsiński, w Krakowie, ul. Szpitalna 14.

Z wystawy metalowej. Posiedzenie pełnego komitetu wystawy metalowej odbędzie się w piątek 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie wszystkich komisyi.

Co to są krakowskie telefony, o tem należyte wyobrażenie mieć może tylko ten nieszczęsny śmiertelnik, którego los okrutny skazał na częste posługiwanie się tym przyrządem tortury w godzinach rannych między 6 a 8 a zwłaszcza między 7 a 8. Co za wyrafinowane tortury potrafią zadawać pp. telefoniści i telefonistki w tych rannych godzinach!

Wyobraź że sobie, czuły czytelniku, taką sytuacyę; cytujemy ostatni wypadek z naszego redakcyjnego żywota:

Wczoraj o 7-ej godz. zrana przygodny sprawozdawca doniósł redakcyi „Nowin“ o potrójnem morderstwie, spełnionem w nocy na Podgórzu. Wypadek ważny, dziennik musi mieć sprawozdanie, więc przedewszystkiem trzeba wydać polecenie *metrampażowi* w drukarni (t. j. takiemu panu, co cały numer pisma układa do druku). Członek redakcyi idzie więc do telefonu, rzeczywiście (po czterokrotnem dzwonieniu na stacyę!) zostaje połączony z drukarnią i rozmawia z metrampażem. Z kolei chciałby się jednak porozumieć z policyą w Podgórzu — i teraz zaczyna się tortura.

Funkcyonaryuszka (czy funkcyonaryusz?) na stacyi raczyła wprawdzie połączyć nas z drukarnią, ale też na tem skończyła się jej łaskawość.

Naprożno przez półgodziny (z zegarkiem w ręku!) dzwoni się i czeka; odłączenie nie następuje. I taki biedny dziennikarz, któremu robota pali się, stoi przy telefonie, i (mówiąc stylem Felicyana Faleńskiego) z wściekłości „miele w zębach swych zgrzyty“ — aż wreszcie woła doróżki i jedzie na Podgórz, bo bezwarunkowo prędzej tam przybędzie, niżby uzyskał połączenie telefoniczne.

Na takie przyjemności narażony jest abonent rządowych telefonów w Krakowie. Nie pisalibyśmy o tem wcale, bo — mój drogi Boże! ludzie są ludźmi, niedokładność trzeba wybaczać, tem bardziej, że służba przy krakowskich telefonach nie jest wcale lekką, przeciwnie w porównaniu z Wiedniem podwójnie ciężka. (We Wiedniu telefonistka obsługuje 50 nrów, w Krakowie podobno 100!) Dlatego też potulni abonenci telefonów utyskują na niedokładności, ale już tak przywykli do różnych telefonicznych przyjemnostek, że godzą się z nimi jako z objawem *vis maior,* przeciw której nie sposób walczyć.

Porządek jednak, jaki w rannych godzinach panuje w biurze telefonicznem, przestaje być znośnym. To nie są już sporadyczne wypadki niedopatrzenia, wywołane przepracowaniem, ale to jest już *system.* W rannych godz. od 6—8 abonent wprost telefonu używać nie może, gdyż, jeżeli zdoła już doprosić się o połączenie, to musi potem przynajmniej przez pół godziny czekać na przerwanie tegoż połączenia. Żadne „oddzwanianie“ nie pomaga... Jest to niedbalstwo funkcyonaryuszów telefonicznych, którzy przynajmniej w tych rannych godzinach, gdy tylko dziennikarze lub władze telefonują, nawałem pracy zgoła tłómaczyć się nie mogą.

Te trudności, powtarzamy, udaremniają wręcz używanie telefonu zrana. I tak n. p. redakcya „Nowin“, która wprzódy porozumiewała się telefonicznie ze strażnicą pożarną, zaniechała już tego od dłuższego czasu, nie chcąc strażnicy narażać na przyjemności, wynikające ze stałego oddzwaniania.

Mniejsza jednak już o utrudnienie pracy redakcyjnej. Dziennikarze nasi w porównaniu z zagranicznemi tak mało doznają w ogóle ułatwień w służbie swojej ze strony władz, że przywykli radzić sobie sami. Ale powyżej omówione telefoniczne nieporządki mogą się też dać fatalnie we znaki ludziom prywatnym. Przypuśćmy bowiem, że ktoś w rannych godzinach chce wezwać lekarza oraz zawiadomić policyę. W obecnych stosunkach ów ktoś doprosi się o jedno połączenie, ale z drugiego niech zrezygnuje!

Dlatego prosimy Dyrekcyę poczt, aby wglądnęła w tę sprawę, o której z pewnością nie jest poinformowana i zarządziła odpowiednie środki do zapobieżenia na przyszłość nieporzebnym a jednak słusznym skargom.

Kradzież wotów. Nieznani sprawcy wkradli się w nocy 2 maja do kościoła OO. Paulinów na Skałce i zabrali korale i złote wota z obrazu M. Boskiej. Zuchwałych złodziei poszukuje policya.

Kradzieże płaszczów gimnazyalnych zaczynają się w ostatnich czasach powtarzać. 2 maja skradziono znów płaszcz uczniowi III klasy szkoły realnej p. Ch. Policya powinna energicznie poprowadzić śledztwo w tej sprawie i wyśledzić tych szkodliwych złodziei.

Adwokat dr K. zamieszkały przy ulicy Grodzkiej l. 10 zdradzał od pewnego czasu anormalne objawy umysłowe. We wtorek rano w czasie uroczystości Konstytucyi 3 maja wywiesił z okna swego mieszkania ciekawy transparent: z bibuły czerwonej zrobiony podwójny krzyż, znany herb Potockich i przyczepił do niego butelkę wódki łańcuckiej z fabryki hr. Romana Potockiego. P. K. przypatrywał się spokojnie gapiącej się z ulicy gawiedzi i dopiero wskutek interwencyi policyi zdecydował się usunąć ów przedmiot swego płaskiego dowcipu.

Stanem zdrowia p. K. zaopiekowali się lekarze.

Morderstwo z zazdrości. W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania, podajemy dalsze wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, jakiego dopuścił się Stanisław Henek, czeladnik szewski, na Agacie Łączównej swej kochance.

Łączówna, ładna, żywa i lubiana, lecz

---

lekkomyślna dziewczyna, służyła jako mamka u pani Osterweil przy ul. Starowiślnej 32. Henek często robił jej wyrzuty, że nim jako kaleką pomiatała i że o jego dziecko nie dba tyle, co o pierwsze dziecko.

Henek od dłuższego czasu czuł wielką urazę do Łączówny. W ostatnią niedzielę, pijąc w szynku Feldbluma przy ul. Starowiślnej, odezwał się do swego towarzysza, że zabije Łączównę. Słowa te podsłuchała koleżanka Łączówny i doniosła jej o tem. Łączówna jednak śmiała się z tego.

Jakoż w niedzielę Henek wywołał Łączównę z mieszkania, lecz p. Osterweil nie pozwoliła jej wyjść. Henek przysiedł do drzwi i zrobił awanturę. W poniedziałek wieczorem około pół do 10 wkradł się pod nieobecność pani O. do kuchni i miał z Łączówną sprzeczkę, w czasie której zadał jej dziewięć ran w piersi i brzuch. Kilka ran było zadanych także z tyłu w chwili, gdy widocznie Łączówna usiłowała uciec.

Z krzykiem „ludzie ratujcie" Łączówna wypadła na kurytarz, a później do kuchni pp. Spanierów, gdzie wylawszy jeszcze na siebie całą miednicę wody, padła zemdlona. W ciągu nocy, jak wiadomo, zmarła skutkiem upływu krwi.

Jak wynika z tego, zbrodnia Heneka była premedytowaną.

Samobójstwo konduktora. Wczoraj po południu o godz. 3 ciej otruł się Jan Lachnitt, zamieszkały przy ul. Topolowej 24, nadkonduktor kolejowy, kwasem karbolowym. Lachnitt, jak wiadomo, został uwolniony w procesie kolejowym. Przyczyną samobójstwa była zapewne obawa przed nowem śledztwem, które obecnie prowadzi dyrekcya kolejowa na swoją rękę. Podobno właśnie otrzymał Lachnitt wezwanie na 9 maja, aby stawił się w tym celu do przesłuchania i to wyprowadziło go ostatecznie z równowagi i pchnęło do rozpaczliwego kroku. Zawezwane Pogotowie interweniowało na próżno, nie mogąc go już doprowadzić do przytomności. W szpitalu św. Łazarza zakończył życie o godz. 6.

Denat miał 47 lat, pozostawił żonę i troje dzieci. Był bardzo lubiany między kolegami i w czasie procesu uważano go za jednego z najmniej winnych.

Obecnie rozchodzi się pogłoska, że powodem samobójstwa miało być wezwanie do śledztwa, oraz nieprzyjęcie do służby kolejowej.

Straszna zbrodnia w Podgórzu.

(Dokończenie)

Już o godzinie 8 zrana znajdowało się na miejscu spełnienia zbrodni dwóch sprawozdawców „Nowin", oraz nasz specyalny rysownik p. K. Kruszewski, który natychmiast odrysował domek, w którym spełniono zbrodnię, plan pokoju oraz ofiary mordu. Na miejscu wypadku zjawił się też starosta podgórski, hr. Starzeński, oraz dyrektor policyi krakowskiej dr Flatau, który gorliwie zajął się śledztwem.

Sekcya sądowa u zwłok Kleszcza.

Do komisyi sądowo-lekarskiej w sprawie tej zbrodni powołano pp. prof. Wachholza i dra Horoszkiewicza. Już o godz. 11 odbyła się w miejskiej trupiarni podgórskiej sekcya zwłok zamordowanego Józefa Kleszcza, która wykazała, że Kleszcz otrzymał we śnie tak potężne uderzenie siekierą w czoło po lewej stronie, że czaszka jego pękła i mózg wyprysnął. Rana ta spowodowała, jak lekarze znawcy orzekli, natychmiastową śmierć.

Którędy morderca dostał się do mieszkania Kleszczów?

W domu, w którym Kleszczowie mieszkali znajduje się małe podwórko, ogrodzone od pól drewnianemi sztachetami. Przy oględzinach policyjnych tego podwórka znaleziono dokładny, świeży ślad stopy sprawcy na ziemi. Ślad ten przy pomocy wosku odbito i posłuży niewątpliwie do wytropienia zbrodniarza. Jak z tego wynika, tej ohydnej zbrodni dopuścił się jeden sprawca, a nie jak powszechnie przypuszczano, cała szajka zbrodniarzy.

Stosunki majątkowe Kleszczów.

Kleszczowie pobrali się przed sześciu laty i mieli dwoje dzieci, z których starszy 4-ro letni chłopczyk, przed niespełna rokiem umarł. Byli to ludzie nadzwyczaj pracowici i dosyć zamożni. W ostatnich czasach sprzedali Kleszczowie grunt, odziedziczony w spadku po rodzicach i pieniądze uzyskane ze sprzedaży przechowywali u siebie w domu w gotówce. Jak Kleszczowie opowiadali swoim dobrym znajomym, posiadali przeszło 2.000 złr. gotówką. Tymczasem przy śledztwie i przeprowadzonej rewizyi, nie znaleziono ani centa. Interes sklepowy szedł im dobrze, więc powszechnie mówiono, iż Kleszczowie posiadają znaczną gotówkę. Ta wieść właśnie skusiła zbrodniarza do rabunku.

Józef Kleszcz liczył lat 31, żona jego, Marya, lat 28.

W przeddzień zbrodni przyszedł do Kleszczów w odwiedziny p. Mrowiec, właśc. real. z Podgórza, który jest Kleszczom winien znaczniejszą kwotę, a następnie z Józefem Kleszczem udał się do szynku Eisyka Kamera, gdzie przy piwie dłuższy czas ze sobą rozmawiali.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi p. radca Kostrzewski i p. radca Swolkien, p. nadkomisarz Balicki i dr Krupiński, oraz sędzia śledczy p. dr Marowski.

Najlepsi krakowscy agenci policyjni, pp.: Karcz Br., Mohr i Rechowicz, a z Podgórza pp.: Russ i Scheck, oraz kilku innych, rozwijają gorączkową działalność, celem wykrycia sprawcy, jednak, **jak dotąd, bezskutecznie.**

Sprawa okropnego morderstwa jeszcze nie została wyjaśniona.

Kleszczowa wprawdzie wymówiła nazwisko **Woluczyka**, (który był w sklepie winien 22 złr. i odgrażał się Kleszczom), ale Woluczyk, na którym **śladów krwi nie znaleziono**, do godz. **1 ej wykazuje alibi**; od godziny 1 spał, jak twierdzi, w szopie.

Śledztwo wykryło, że morderca znał najdokładniej sytuacyę domu, musiał więc być **częstym gościem Kleszczów.** Okazało się, że Kleszczowie zamykali drzwi od sionki haczykiem; haczyk ten został przez mordercę odchylony dłutem. Spełniwszy morderstwo, szukał pieniędzy w izbie, do sklepu nie szedł, a wyszedł **na ulicę Kącik**, odsunąwszy rygiel bramy głównej. Mogło więc to stać się tylko między 12 a 4 godz. w nocy. (Zrazu sądzono, że zbrodniarz uciekł przez sztachety).

U łoża Kleszczowej.

W klinice chirurg. prof. Kadera u łoża straszliwie poranionej Kleszczowej zjawił się po południu radca Swolkien. Głowa rannej napuchła, tak, ze oczu nie może otworzyć i ledwie zdołała wyszeptać:

Wiem, kto zabił, wiem.

Lekarze sądzą, że Kleszczowa **zostanie ocalona**: noc przebyła względnie spokojnie. **Dzisiaj rano Kleszczowa leży w gorączce.** Dalsze badania nie mogą być przedsięwzięte.

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie odbywa się czytanie interpelacyi w dosłownem brzmieniu. Rozpoczęło się imienne głosowanie nad petycyami.

Wiedeń. Stronnictwo chrześciańsko-socyalne, partya niemiecko-postępowa i wielka własność wierno-konstytucyjna uchwaliły zgodzić się na propozycyę Koła polskiego o postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego zmiany regulaminu pod warunkiem, że będzie zagwarantowanem, iż Czesi przepuszczą potem jako punkt drugi pierwsze czytanie budżetu. Niemiecka partya ludowa uchwaliła obstawać przy tem, aby budżet został na pierwszym punkcie porządku dziennego.

(Mała to pociecha, że o zmianie regulaminu będzie się „dyskutować"; do uchwały absolutnie nie przyjdzie!)

Wojna rosyjsko-japońska.

Raport Kuropatkina o bitwie nad Jalu.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin nadesłał oficyalne sprawozdanie o ostatniej bitwie nad rzeką Jalu. — Donosi on między innemi:

Położenie obrońców naszych pozycyi stawało się z każdą chwilą trudniejsze, szczególnie w Potietyncach, gdzie nieprzyjaciel ostrzeliwał nas z frontu **i na obu** skrzydłach. Przeciw naszej bateryi w Potietyncach ustawili Japończycy 30 dział. — Nasza baterya otwarła ogeń, skoro nieprzyjacielskie działa umilkły. Ogień skierowany był przeciw piechocie. Z początku straty naszej piechoty były małe, **lecz później musiała się ona cofnąć na inne stanowisko.** Japończycy podczas naszego ognia atakowali bezustannie coraz nowemi siłami, nie zdecydowali się jednak na atak na bagnety. — Podczas przechodzenia rzeki utworzyły się **stosy trupów.** — Japończycy równocześnie z atakiem na Potietynce zaatakowali lewe skrzydło naszej pozycyi w Kiulienczeng, które w końcu **musieli nasi opuścić.**

Używając kilkakrotnie rezerw mogliśmy nasze stanowisko utrzymać czas dłuższy, że zaś dla wielkiego oddalenia główna rezerwa nie mogła **w czas zdążyć z pomocą**, wojsko nasze opuściło główne stanowisko i zajęło pozycyę poza Kiulienczeng, przyczem było narażone **na gwałtowny ogień Japończyków**, którzy się jednakże nie zdecydowali zejść z pagórków. Nieprzyjaciel otworzył następnie silny ogień artyleryi przeciw **naszej nowej pozycyi** i zaczął **obchodzić nasze lewe** skrzydło koło Singan. Z głównej rezerwy dwa bataliony 11 p. p. i trzecia baterya trzeciej brygady art. dyrygowane zostały na Laoifangham i zajęły stanowisko z dwoma frontami do ataku, co umożliwiło naszej straży przedniej, która wiele cierpiała, **zabrać rannych.** Batalion 11 p. p. który nieprzyjaciel otoczył **z tyłu** i z **dwu skrzydeł**, szedł kilkakrotnie na bagnety, **aby się przebić**, Japończycy jednak **nie** wdali się w walkę na bagnety i cofnęli się. Tylko dzięki atakowi na bagnety, w czasie którego kapelan, idący z **krzyżem w ręku, padł przeszyty dwoma kulami**, że mógł się **11 p. p. przebić** jeszcze przed przybyciem batalionu 10 p. p.

Pod ochroną tego batalionu mogło nasze wojsko się cofnąć. **Straty 11 i 12 pp. były bardzo wielkie, jednak nie są jeszcze dokładnie obliczone.** Poległ pułkownik Lajming oraz komendanci batalionu Doneti i Rajewski, z pułku 12 komendanci 9 kompanii są ranni. 2 i 3 baterya VI tej brygady art. nie mogły zabrać dział, gdyż padła większa część żołnierzy, obsługujących działa oraz wyginęły konie. Działa muszono zostawić na miejscu, lecz zostały one **poprzednio zepsute.** Z tego samego powodu nie można było zabrać **6 dział** 3 bateryi 3 brygady art. oraz **8 karabinów maszynowych.** I te także poprzednio ze-

psuło. Teren górzysty był także bardzo wielką przeszkodą.

Ilu jest rannych?

Do szpitala w Fönghwangczeng przywieziono dotychczas **800 rannych, wśród tych 14 oficerów**. Dalszy transport ma nadejść.

Na południowym wschodzie koło Fönghwangczang zjawiła się konnica japońska, która nie odważyła się ruszyć dalej, gdy przeciw niej wyruszyły dwie kompanie z dwoma działami. Transport rannych odbywał się na taczkach, wśród bardzo wielkich trudności przy pomocy wynajętych kulisów. Większa część rannych szła piechotą wspierając się na ramieniu kolegów. Doszli oni do Fönghwangczeng po 24 godz.

Jen. Zasulicz donosi, że wojsko mimo wielkich strat nie straciło ducha i jest gotowe dalej walczyć. Straty Japończyków są bardzo ciężkie. Nad rzeką Iho widziano trzy do cztery tysiące trupów. (*??? Dziwna rzecz, że Rosyanie znają tak dokładnie straty Japończyków, a swoich nic.*)

Po bitwie nad Jalu.

Berlin. Z Tokio donoszą: Podczas ścigania Rosyan po walce koło Kiu-lien-czeng, przyszło koło Homu-tung do ponownej walki, w której Rosyanie bezowocnie starali się utrzymać przy zajętej pozycyi. Rosyanie mieli 30 zabitych i 300 rannych; Japończycy prawie także tylu.

Japończycy święcą tryumf.

Tokio. Tysiące ludzi zalega ulice, obchodząc uroczyście zwycięstwo nad Jalu. Urządzono 12 rozmaitych pochodów które się ostatecznie połączyły. Studenci tworzyli osobny pochód. Miasto udekorowane.

Próby lądowania III armii.

Petersburg. (Oficyalne). Jenerał Sacharow donosi do sztabu jeneralnego pod datą 2 bm. Pierwszego zbliżyły się dwa okręty, jak się zdaje dwa torpedowce, mniej więcej na 6 km. do wybrzeża na zachód od Sanjuetschoen. Na zachód od Kaitschu zauważono najpierw dwa parowce, które krążyły w pobliżu wybrzeża do godz. 3 popoł. Następnie okazała się eskadra, złożona z 10 okrętów, która odpłynęła w kierunku północno zachodnim. W pobliżu Inkau nie widziano żadnych okrętów.

Z Portu Artura.

Port Artur. Specyalny korespondent rosyjskiej ajencyi telegraf. donosi: Położenie w okręgu niezmienione. W walce nocnej d. 3 bm. dały baterye i okręty około 2.500 strzałów armatnich, a „Giliak“ ze swych dział maszynowych wyrzucił 3.000 kul.

Fałszywa pogłoska.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Nic tu nie wiadomo o zajęciu przez Japończyków Niuczwangu, o czem rozszerzono zagranicą pogłoski.

Neutralność Chin.

Petersburg. Chiński poseł doniósł „Peters. Wiedomostiom“, że na zapytanie w sprawie pogłosek w zagranicznej prasie o możliwości naruszenia ze strony Chin neutralności, otrzymał od rządu chińskiego i od wice-króla Yuanczi-kaja jak najbardziej uspakajające wiadomości, które zaprzeczają nawet możliwości powtórzenia się wypadków z roku 1900 (???).

Port Arthur. (B. kor.). „Nowy Kraj“ donosi ze stacyi Wefantian, że tam przeciwnicy Rosyi, z wicekrólem Yuan-czikayem i jenerałem Ma na czele, agitują gwałtownie przeciw Rosyi.

Nominacye petersburskie.

Petersburg. Ukaz carski z d. 29 kwietnia nadaje wszystkim oficerom Korejca ordery św. Jerzego. Wiceadmirał Bezobrazow mianowany komendantem pierwszej eskadry Spokojnego Oceanu, a zastępca szefa jeneralnego sztabu marynarki admirał Rożdestwieński mianowany komendantem drugiej eskadry Oceanu spokojnego.

Organizacya floty rosyjskiej.

Petersburg. (B. kor.) Na rozkaz cara, eskadra, znajdująca się obecnie na Dalekim Wschodzie, otrzymała nazwę: „Pierwsza eskadra floty Oceanu Spokojnego“. Okręty floty bałtyckiej, przeznaczone do wyjazdu, otrzymają nazwę „Drugiej eskadry floty Oceanu Spokojnego“. Kontradmirał Rożdestwienskij, który ją formuje, zastępowany będzie tymczasem w sztabie marynarki przez kontradmirała.

Lwów (tel. pryw.) Rozprawa karna o zaburzenia antysemickie w Uhnowie rozpoczęła się dzisiaj przed delegowanym trybunałem orzekającym lwowskiego sądu kraj. karnego dnia 3 czerwca w Uhnowie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego p. Körber.

Jokai śmiertelnie chory.

Budapeszt. Znakomity powieściopisarz, Maurycy Jokaj, jest ciężko chory. Biuletyn, wydany o stanie zdrowia, stwierdza dzisiaj małe polepszenie; lekarze jednak nie żywią nadziei utrzymania go przy życiu.

Po strejku kolejowym.

Budapeszt. Trybunał apelacyjny zarządził wypuszczenie na wolną stopę komitetu strejkowego personalu kolejowego.

Koronacya króla Piotra.

Belgrad. *Slobodnerew* donosi, że Rząd postanowił w dniu 15 czerwca jako w rocznicę wyboru króla Piotra koronować go królem Serbii.

Różne wiadomości.

Skandaliczny proces posła Walewskiego.

Przed delegowanym sądem miejskim w dzielnicy Josefstadt w Wiedniu, odbyła się wczoraj rozprawa o obrazę honoru, wytoczona przez posła dra Walewskiego przemysłowcowi, bar. Bertoldowi Popperowi, oraz jego adwokatom drowi Emilowi Frischauerowi w Wiedniu i drowi Aszkenazemu we Lwowie. W odpowiedzi na skargę, wniesioną przez pos. Walewskiego przeciw „Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Leopold Popper“ o zapłacenie 163.500 kor., jakoteż o dożywotnią posadę członka Rady nadzorczej tego Towarzystwa z minimalną płacą 5 000 kor. rocznie — mieli użyć pozwani wyrażeń obraźliwych dla pos. Walewskiego, z powodu czego tenże wniósł obecnie skargę o obrazę honoru. Pozwani mianowicie nazwali posła Walewskiego *szantażystą, rycerzem przemysłu, nadużywającym swego mandatu do celów osobistych*. Oskarżeni ofiarowali przeprowadzenie d o w o d u p r a w d y: sąd przychylił się do tego wniosku i odroczył rozprawę na dni 14.

*

Jest to wprost skandaliczna sprawa. Początek do niej dał proces cywilny, jaki poseł Walewski wytoczył niedawno bar. Popperowi. Sędzia skargę p. Walewskiego odrzucił i skazał go z a l e k k o m y ś l n e w n i e s i e n i e s k a r g i na 1000 kor. grzywny! W odpowiedzi na tę skargę użyli oskarżeni obelżywych wyrazów, o jakie ich poseł W. teraz pociąga do odpowiedzialności.

Wiedeń. W Kole polskiem sprawa jak najgorsze wywarła wrażenie. Sądzą, że p. Walewski złoży mandat. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie i wybrało komisyę, która ma tę sprawę poddać dokładnemu zbadaniu i wynik badania przedstawić Kołu, celem powzięcia uchwały. Do tej komisyi zostali wybrani posłowie: Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński, Garapich, Głąbiński i Grek.

Europejski syndykat Szczepanika. Z Brukseli piszą nam: De Bruyn, b. minister handlu, wielki fabrykant tkacki i prezes Tow. „La Textile Franco-Belge Szczepanik“, zwołał tutaj konferencyę interesowanych z Francyi, Belgii, Niemiec i Anglii, w celu utworzenia syndykatu, mającego objąć wszystkie patenty tkackie Szczepanika we wszystkich krajach Europy. Przybyli tu dla udziału w tej wielkiej akcyi p. Jan Szczepanik i p. Henryk Ślizień, nowy wspólnik „Tow. Wynalazków Jan Szczepanik“.

Niemiec o Polkach. W angielskim miesięczniku „The Fortnightly Reviev“ znany niemiecki publicysta dr Reich ogłasza p. t. „Słowianin i jego przyszłość“ artykuł, z którego przytaczamy kilka uwag o Polkach.

Dowiedzieli się Anglicy więc, że „ze wszystkich wad Polski największym jest Polka“. Postacią zewnętrzną zdobywa sobie przywilej wywierania ogromnego wpływu. Jej piękność jest — ogólnie mówiąc — tego typu, który Francuzi nazwali dosadnie „fausse maigre“; oczy ma bardzo żywe, wdzięk układu Francuzek, lecz głębsze prądy namiętne. Wdzięki swoje zewnętrzne uwydatnia zasobem błyszczącej i ujmującej rozmowy, ta zaś jest wprost czarująca, gdy płynie jej własnym, dźwięcznym i słodkim językiem. Liszt powiedział, że jedyny ratunek przeciw niebezpiecznemu urokowi polskiego „ł“ w ustach Polki jest — w ucieczce! Miłość, dążenie do intrygi, które jest częścią istoty każdego Słowianina, są doprowadzone przez Polkę do doskonałości sztuki.

„Ale cała jej moc czarująca ma swoją odwrotną stronę w absolutnym braku uzdolnienia do obowiązków domowego gospodarstwa“. W tem się różni zupełnie od Francuzki, która zawsze umie być wdzięczną i czarującą, nie gardząc bynajmniej kłopotami i trudnościami swojego „menażu“. Polka ma doprawdy byt motyli — nigdy to przysłowiowe wyrażenie nie znalazło lepszego zastosowania. Bo Polka potrafi błyszczeć, błyszczeć olśniewająco i bardzo ponętnie w salonie, być czasem bohatersko-dzielną — nawet na polu bitwy; ale do szarości codziennego życia, które przecież buduje energię narodu, nie ma Polka żadnego uzdolnienia“.

Co na to odpowiedzą nasze panie?

Ładunek zwierząt. Po dwóch miesiącach podróży przybył do Nowego Jorku parowiec „Lowther Castle“. Główny ładunek jego stanowiły zwierzęta wschodnie z Azyi i Afryki. Wśród niebezpiecznych tych podróżnych znajdowały się 2 słonie, 4 tygrysy, 2 pantery czarne, 2 niedźwiedzie malajskie, 2 olbrzymie węże pytony, 2 orangutangi i małpa gibbon, zakupione do ogrodu zoologicznego w Chicago. Prócz tego „Lowther Castle“ przywiózł podarunki cesarza abisyńskiego Menelika, dla prezydenta Roosevelta, mianowicie młodego lwa, hyenę i dwa kły słonia, ważące 175 funtów i ocenione na 2000 dolarów.

Optymista.

...Więc redakcya odesłała ci twoje poezye?

— Tak — ale w każdym razie niechętnie, bo musiałem po nie aż pięć razy posyłać.

Cierpienie dla biednych.

Pan A.: No cóż? Jak się panu podoba ta śpiewaczka? Ona przyjmuje udział tylko w koncertach na cele dobroczynne.

Pan B.: Tak? No to przynajmniej raz muszą się bogaci dla biednych wycierpieć.

W teatrze miejskim 5 bm. **Śnieg**, dramat w 4 akt. Stanisława Przybyszewskiego.

Tadeusz	PP.	Mielewski
Bronka, jego żona	„	Ordonówna
Ewa, jej przyjaciółka	„	Arkawin
Kazimierz, brat Tadeusza	„	Sosnowski
Makryna	„	Wolska
Lokaj	„	Strycharski

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 411